Ktrin Dobrek



1930

Kalendarzyk Salwatora

(DLA KOCHANEJ MŁODZIEŻY)

Wydawnictwo Księży Salwatorjanów, KRAKÓW, UL. BISKUP...

Cena 35 Groszy

Kochana Młodzieży!

Poraz piąty wychodzi kalendarzyk Salwatora w świat, by tobie, kochana młodzieży, przynieść zdrową naukę, zajmującą czytankę i wesołą rozrywkę. Spodziewam się, że go mile przyjmiesz w dom twój.

Wysyłając kalendarzyk w drogę, przeżegnałem go i powiedziałem: „Idź mały misjonarzu do dobrych dzieci i pozdrów ich słowem Chrystusowem: Pokój wam". Kalendarzyk Salwatora przynosi zatem tobie, kochana młodzieży, pokój, ten sam, który przyniósł Jezus na ziemię przy narodzeniu swojem i który pozostawił nam, gdy poszedł stąd do nieba.

Kalendarzyk tegoroczny poświęciłem Aniołowi Stróżowi. Brat Idzi, Salwatorjanin w artystycznych piórkowych rycinach stawia ci przed oczy opiekę, jaką darzy cię Anioł Stróż od zarania życia twego aż do śmierci, a Ks. prof. T. Marekowski umiejętnie skreślił ci odpowiednią do tego naukę.

Przy tej sposobności donoszę małym czytelnikom, że Brat Idzi pożegnał już tę doczesność dnia 11. września 1928r., licząc lat 63 i przeniósł się do lepszej wieczności. Pozostawił jednak po sobie wiele utworów artystycznych, z których i w przyszłych wydaniach kalendarzyka, jeśli Pan Bóg pozwoli, korzystać będziemy. Proszę o pobożną modlitwę za jego duszę.

Kochana młodzieży! Niech Anioł Stróż strzeże pokoju Chrystusowego w sercu twem, niech strzeże teraz i później, gdy dojdziesz do lat dojrzałych, niech strzeżę i w późnej starości, byś kiedyś stała się godną zażywać pokoju wiecznego. W tej myśli oddaję ci ten kalendarzyk do ręki!

Redaktor.

KALENDARZYK SALWATORA

DLA KOCHANEJ MŁODZIEŻY

1930

PIĄTY ROCZNIK

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

KRAKÓW, UL. BISKUPIA 20

WYDAWNICTWO
KSIĘŻY SALWATORJANÓW.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

według obrz. łacińsk.		
1	Ś	Nowy Rok. Obrz. P.
2	C	*Imienia Jezus*
3	P	Genowefy pn.
4	S	Izabeli
5	N	**2. po Boż. Narodz.**
6	P	**Trzech Króli**
7	W	Lucjana m.
8	Ś	Seweryna op.
9	C	Marcjanny pn.
10	P	Agatona pap.
11	S	Honoraty pn.
12	N	**1. po 3. Kr.** ***Św. Rodz.***
13	P	40 żołn. mm.
14	W	Hilarego d. K.
15	Ś	Pawła l. pust.
16	C	Marcelego p. i. m.
17	P	Antoniego op.
18	S	Katedry św. Piotra
19	N	**2. po 3 Kr.** *Marjusza*
20	P	Fabjana
21	W	Agnieszki p. i. m.
22	Ś	Wincentego m.
23	C	*Zaślubiny M. B.*
24	P	Tymoteusza b. m.
25	S	Nawr. św. Pawła
26	N	**3. po 3 Kr.** Polikarpa
27	P	Jana Złotoustego
28	W	Leonidasa i Tow. mm.
29	Ś	Franc. Salez. b.
30	C	Martyny pn. i. m.
31	P	Piotra z Nolasko

Zapiski

Święta Kościoła Wschodniego

7. Narodzenie Jezusa Chrystusa
8. Sobór Przecz. Bogarodzicy
9. Szczepana
14. 1. Styczeń-Nowy Rok 1930
19. Objaw. Pańskie (Jordana)



Anioł Stróż wielkim darem niebios.

Oto piękny obrazek, przedstawiający Pana Jezusa błogosławiącego dziatki. Zbawiciel miłował je, widząc w niewinności ich duszy największe podobieństwo do czystych duchów anielskich. Miłował je, wiedząc, że czyste te dusze są cennemi perłami w obliczu Boga i mają prawo do oglądania Boga w wieczności. Otoczony dziatwą zwrócił zgromadzonym uwagę, aby cenili sobie wartość duszy dziecięcej, czystej i niewinnej i dodał te wiekopomne słowa: „Patrzcież, abyście nie zgorszyli jednego z tych małych. Albowiem wam powiadam, iż Aniołowie ich w niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech."

To też widzimy twarze aniołów na obrazku naszym zwrócone do nieba. Przebywając na ziemi jako strażnicy dusz dziecięcych, równocześnie radują się weselem niewymownem z oglądania „twarzą w twarz" Majestatu Bożego.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

według obrz. łacińsk.

1	S	Ignacego
2	N	**4.po 3Kr.** *M B.Gromn*
3	P	Błażeja b. m.
4	W	Andrzeja k.
5	Ś	Agaty p. m.
6	C	Tytusa b.
7	P	Romualda op.
8	S	Jana z Mathy
9	N	**5. po 3 Kr.** Apolonji
10	P	Scholastyki p.
11	W	*Zjawienie się NMP.*
12	Ś	7 Założ. Serw.
13	C	Grzegorza II
14	P	Walentego k.
15	S	Faustyna i Jowity
16	N	**Starozapustna**
17	P	Juljana m.
18	W	Symeona
19	Ś	Konrada
20	C	Eleuterjusza
21	P	Feliksa b.
22	S	St. św. P. w. A.
23	N	**Mięsopustna**
24	P	Macieja ap.
25	W	Wiktoryna m.
26	Ś	Wiktora
27	C	Leandra
28	P	Teofila m.

Zapiski

Święta Kościoła Wschodniego.

12. Trzech. Świętych
15. Stritenje



Anioł Stróż strzeże od złego.

Matusia biedna poszła w las mroczny, daleki; poszła nazbierać gałązek drzew na opał w domu. Nie miała przy kim zostawić swego drobnego potomstwa, więc wzięła je ze sobą do lasu. Lecz tu także nie może je mieć zawsze na oku. Trzeba się bowiem oddalić nieraz w głąb cienistych ostępów leśnych, by nazbierać drzewa poddostatkiem i nie wracać z próżnemi rękoma do domu. Tu także w lesie, podobnie jak w domu, są drobne dziatki narażone na niebezpieczeństwo życia. Tu można łatwo złamać nóżkę, skaleczyć sobie oko, spotkać żmiję, trujące grzyby. A dziecko małe nie ma rozumu i bronić się przed wrogiem jest mu trudno.

Lecz Anioł Stróż, pomocnik święty nasz na drodze tego życia doczesnego, przychodzi z pomocą powierzonym sobie duszom. On je uchronić potrafi od wszelkiego niebezpieczeństwa grożącego duszy i ciału.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

według obrz. łacińsk			Zapiski
1	S	Albina	
2	N	**Zapustna**	
3	P	Kunegundy	
4	W	Kazimierza	
5	Ś	*Popielec*	
6	C	Perpetuy i Feł.	
7	P	Tomasza z. Akw.	
8	S	Wincent. Kadł	
9	N	**Wstępna**	
10	P	40 Męczen.	
11	W	Róży	
12	Ś	*Such.* Grzegorza	
13	C	Nicefora	
14	P	*Such.* Matyldy	
15	S	*Such.* Klemensa	
16	N	**Sucha**	
17	P	Patrycjusza	
18	W	Cyryla Jer.	
19	Ś	*Józ. Obl. NMP.*	
20	C	Eufemji p. m.	
21	P	Benedykta op.	
22	S	Katarzyny	
23	N	**Głucha**	
24	P	Gabrjela arch.	
25	W	*Zwiastow. NMP.*	
26	Ś	Ludgera b.	
27	C	Jana z Dam.	
28	P	Jana Kapis.	
29	S	Eustazjusza	
30	N	**Środopustna**	
31	P	Balbiny p.	

Święta Kościoła Wschodniego

9. Niedziela Wstępna



Anioł Stróż daje dobre natchnienia.

Oto szkoła przedziwna, w której nauczycielem jest Anioł. Powiecie pewnie, że takiej szkoły nigdzie niema na świecie. A jednak jest szkoła taka, z tą tylko róznicą, że na jednego ucznia przypada mistrz jeden, na jedno dziecko jeden Anioł Stróż. Mało jest rodziców, którzy sobie mogą pozwolić na utrzymanie osobnego nauczyciela dla każdego dziecka. Ale Pan Bóg stokroć lepszy i potężniejszy niż rodzice nasi, mógł i chciał każdemu z swych dzieci na ziemi dać osobnego nauczyciela w dostojnej osobie Anioła Stróża.

On, Anioł Stróż, was, drogie dzieci, poucza w cichym szepcie głosu sumienia, co wam czynić, a czego unikać należy. On was pochwala, gdy czynicie dobrze; On was karci, gdy czynicie źle. Radością napełnia serce dziecka za uczynek dobry przezeń spełniony, podczas gdy smutkiem i bojaźnią karci uczynki grzeszne.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

według obrz. łacińsk.

1	W	Hugona
2	Ś	Franciszka
3	C	Ryszarda
4	P	Izydora b.
5	S	Wincent. Fer.
6	N	**Czarna**
7	P	Epifanjusza
8	W	Dionizego
9	Ś	Marji Kleof.
10	C	Ezechjela pr.
11	P	*Matki B. Bolesnej*
12	S	Juljusza pap.
13	N	**Palmowa**
14	P	Justyna m.
15	W	Anastazji m.
16	Ś	Bened. J. Labre
17	C	*Wielki Czwartek*
18	P	*Wielki Piątek*
19	S	*Wielka Sobota*
20	N	**Wielkanoc**
21	P	*Poniedziałek W.*
22	W	Sotera i Kajet. mm.
23	Ś	Wojciecha
24	C	Fidelisa z Sig.
25	P	*Marka ew.*
26	S	*MB. D. Rady*
27	N	**Przewodnia**
28	P	Pawła od. K.
29	W	Piotra z Wer.
30	Ś	Katarzyny ze Sien.

Zapiski

Święta Kościoła Wschodniego

7. Zwiastowanie N. Marji Panny
18. Wielki Piątek
20. Zmartwychwstanie Pańskie
21. Poniedziałek Świąteczny
22. Wtorek Świąteczny



Anioł Stróż do modlitwy wiedzie.

Modlitwa jest pokarmen duszy. Człowiek, który się nie modli, lub modli niedbale, osłabia swe siły duchowe, podobnie jak ciało pozbawione pokarmu staje się wątłem i słabem. Człowieka słabego, źle odżywionego najsłabsze uderzenie obali na ziemię, podobnie duszę nie oddającą się modlitwie najsłabsze pokusy przyprawią o upadek. Dlatego Zbawiciel Pan rozkazuje nam modlić się i przestrzega słowami: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie wpadli w pokuszenie."

Z tej przyczyny jeden z największych obowiązków Anioła Stróża względem powierzonej pieczy jego duszy, jest prowadzić ją do rozmowy z Bogiem, do modlitwy. Widzimy też na obrazku naszym świętego Anioła Stróża, który asystuje dzieciom w modlitwie i wołania ich zarówno błagalne jak dziękczynne, jakoby woń kadzielną, do stóp Bożych wznosi.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

według obrz. łacińsk.

1	C	*Filipa i Jakóba*
2	P	Atanazego
3	S	*Królowej K. P.*
4	N	**2. po W.** Moniki
5	P	Piusa V.
6	W	Jana O.
7	Ś	Flawji Dom.
8	C	Stanisława
9	P	Grzegorza
10	S	Izydora
11	N	**3. po W.** Franc.
12	P	Pankracego
13	W	Serwacego
14	Ś	Bonifacego
15	C	Jana de la S.
16	P	Bl. Andrzeja Bob.
17	S	Paschalisa
18	N	**4. po W.** Wenancjusza
19	P	Piotra Cel.
20	W	Bernardyna
21	Ś	Tymoteusza
22	C	Julji
23	P	Jana Baptysty
24	S	*NMP. Wspomoż.*
25	N	**5. po W** Grzegorza
26	P	† *Dni krzyż.* Filipa
27	W	† Bedy w
28	Ś	† Augustyna
29	C	**Wnieb. Pańskie**
30	P	Feliksa pap.
31	S	*MB. Król. Ap.*

Zapiski

Święta Kościoła Wschodniego

29. Wniebowstąpienie Pańskie



Anioł Stróż zwalcza fałszywy wzgląd ludzki.

Wisi P. Jezus na krzyżu, najświętszy nasz Zbawca. Pamięć Jego najdroższej ofiary krzyżowej trwa przez wszystkie wieki! Krzyże widzimy w kościołach, krzyże w szkołach, krzyże w domach naszych. Często też przy drogach publicznych spotykamy to godło zbawienia Oto taki krzyż oglądamy na obrazku naszym. Każdy przechodzień cześć Bogu oddaje, uwielbiając nieskończone miłosierdzie Boże, który „Syna Swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, który wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny."

Lecz trafiają się ludzie, nawet dzieci, którzy przechodzą obok figury Chrystusa Pana, lub innych Świętych, bez należytego uszanowania. Są tacy, którzy wstydzą się publicznie oddać chwałę Bogu. Ci wszyscy, którzy się zapierają Chrystusa Pana na ziemi, niechaj się lękają groźnych słów Jego, iż On zaprze się ich przed Ojcem swoim, który jest w niebiesiech.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

według obrz. łacińsk.

1	N	6. po W. Bł. Jakóba
2	P	Marcelina
3	W	Cycyljusza
4	S	Franciszka
5	C	Bonifacego b.
6	P	Norberta op.
7	S	*Wig.* Roberta op.
8	N	**Zesłanie Ducha św.**
9	P	Poniedz. Świąt.
10	W	Bł. Bogumiła
11	Ś	*Such. Barnaby ap.*
12	C	Jana Fakunda
13	P	*Such.* Antoniego
14	S	*Such.* Bazylego
15	N	**Trójcy św.**
16	P	Jana Franc.
17	W	Reinera
18	Ś	Efrema diak.
19	C	**Boże Ciało**
20	P	Silwer. p. i. m.
21	S	Alojzego
22	N	**2. po Z. Św.**
23	P	Agrypiny
24	W	*Nar. św. Jana Chr.*
25	Ś	Wilhelma op.
26	C	Jana i Pawła
27	P	*N. Serca P. Jezusa*
28	S	Ireneusza
29	N	**Piotra i Pawła**
30	P	Wspomn. św. Pawła

Zapiski

Do 30-go [illegible]

Święta Kościoła Wschodniego

8. Zesłanie Ducha Św.
9. Trójcy Przenajśw.
15. Wszystkich Świętych
19. Boże Ciało



Anioł Stróż wskazuje drogę obowiązku.

Widzimy na obrazku naszym chłopczyka małego, którego towarzysze wzywają do zabaw. Chłopczyk ma teraz do spełnienia obowiązek nauczenia się zadanej w szkole lekcji. To jest jego obowiązkowa praca, aby kształcił umysł swój, idąc za wskazówkami swego nauczyciela. To jest praca zawodowa ucznia. Od tej pracy chcą go teraz oderwać rówieśnicy, zachęcając do zabawy. W serduszku zawrzała walka: walczy obowiązek z próżniactwem, walczy dobre ze złem. Zabawa byłaby milsza niż praca. Lecz Anioł Stróż zaraz przychodzi chłopczykowi z pomocą, gdyż on do niego codziennie się modli gorąco. Anioł przemawia do duszy dziecka cicho lecz wyraźnie: Zabawa jest rzeczą dobrą, a nawet konieczną, lecz dopiero po pracy. Wprzód należy pracować, potem odpoczywać. Zabawa jest odpoczynkiem po pracy.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

według obrz. łacińsk.

1	W	*Prz. Krwi P. J.*
2	Ś	*Naw. NMP.*
3	C	Anatola b.
4	P	Teodora
5	S	Anton. Mar. Z.
6	N	**4. po Z. Sw.**
7	P	Cyryla i Met.
8	W	Elżbiety król.
9	Ś	Weroniki de J.
10	C	7 Braci mm.
11	P	Piusa I. p. m.
12	S	Jana Gwalb.
13	N	**5. po Z. Sw.**
14	P	Bonawentury
15	W	Henryka ces.
16	Ś	*MB. Szkaplerznej*
17	C	Aleksego m.
18	P	Bł. Szymona
19	S	Winc. a Paulo
20	N	**6. po Z. Sw.**
21	P	Praksedy p.
22	W	Marji Magdaleny
23	Ś	Apolinarego
24	C	Kunegundy
25	P	*Jakóba ap.*
26	S	*Anny*
27	N	**7. po Z. Sw.**
28	P	Wiktora p.
29	W	Marty p.
30	Ś	Rufina
31	C	Ignacego Loy.

Zapiski

Święta Kościoła Wschodniego

7. Nar. św. Jana Chrzciciela
12. Piotra i Pawła ap.



Anioł Stróż zachęca do wzajemnej zgody.

Miłować Pana Boga ze wszystkiego serca i z całej duszy, a bliźniego jak siebie samego, to są największe i najważniejsze przykazania Boże, w których wszystkie inne przykazania się mieszczą. Lecz dwóch chłopczyków, których przedstawia nasz obrazek, nie łączyła czas dłuższy miłość wzajemna. Poróżniwszy się raz w rzeczach błahych, brnęli dalej w nieżyczliwości względem siebie. Unikali siebie wzajemnie. A gdy spotkać się musieli, otwierali dawne serca rany, zadawnione urazy nabierały siły, kończąc spotkanie przezwiskami lub bójką.

Zapomnieli oni na słowa Boże zawarte w „Ojcze nasz," które powtarzamy codziennie, prosząc w nich o odpuszczenie grzechów własnych. Wszakże w końcu modlitwy i natchnienia świętych Aniołów Stróżów odniosły zwycięstwo i miłość pokonała nienawiść. Teraz już bratają się z sobą przyjaźnie.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

według obrz. łacińsk.

1	P	Piotra w okowach
2	S	*NMP. Anielskiej*
3	N	**8. po Z. Św.**
4	P	Dominika
5	W	*MB. Śnieżnej*
6	Ś	*Przem. Pańskie*
7	C	Kajetana m.
8	P	Emiljana b.
9	S	Romana m.
10	N	**9. po Z. Św.**
11	P	Zuzanny pn.
12	W	Klary pn.
13	Ś	Hipolita i Kas.
14	C	*Wig.* Euzebjusza
15	P	**Wnieb NMP.**
16	S	Joachima
17	N	**10. po Z. Św.**
18	P	Agapita m.
19	W	Ludwika T.
20	Ś	Bernarda
21	C	Joanny Franc.
22	P	Tymoteusza
23	S	Filipa Ben.
24	N	**11. po Z. Św.**
25	P	Ludwika
26	W	*MB. Częstochowskiej*
27	Ś	Józefa Kalas.
28	C	Augustyna d. K.
29	P	Ścięcie św. Jana
30	S	Róży Lim.
31	N	**12. po Z. Św.**

Zapiski

Święta Kościoła Wschodniego

2. Eljasza pr.
19. Przemienienie Pańskie
28. Zaśnięcie NMP.



Anioł Stróż ochrania w chwili niebezpieczeństwa.

Trwożna to chwila, gdy czarne chmury pokryją firmament, a wicher groźny rzuca koronami drzew na wszystkie strony, wśród huku piorunów i blasku błyskawic. Człowiek czuje się wtedy maluczkim i słabym wobec mocy rozpętanych żywiołów. Nieraz śmierć zagląda w oczy, które nie odgadują miejsca najbliższego uderzenia piorunu. Modlą się wówczas ludzie po domach. Świecą światła gromnic. Proszą Bogą przez przyczynę Matki Najświętszej o litość i miłosierdzie.

Lecz także nasz Anioł Stróż nie zostaje wówczas bezczynnym. Ochrania on powierzone sobie dusze od wszelkiego złego, wstawiając się do Boga za niemi. Usuwa skarb sobie powierzony w miejsce bezpieczne. Widzimy to na naszym obrazku. Jeden z Aniołów otacza opieką modlącą się wśród burzy pod dachem swego domostwa zgromadzoną dziatwę, podczas gdy drugi Anioł uprowadza chłopczyka z pod drzewa, na miejsce bezpieczne.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

według obrz. łacińsk.

1	P	Bronisławy
2	W	Stefana kr.
3	Ś	Zenona m.
4	C	Rozalji pn.
5	P	Wawrzyńca J.
6	S	Zacharjasza pr.
7	N	**13. po Z. Św.**
8	P	*Narodz. NMP.*
9	W	Piotra Klaw.
10	Ś	Mikołaja z T.
11	C	Prota i Jacka
12	P	*Najśw. Im. MB.*
13	S	Filipa m.
14	N	**14. po Z. Św.**
15	P	*MB. Bolesnej*
16	W	Kornel. i Cypr.
17	Ś	*Such.* Pięt. ś. Franc.
18	C	Józefa z Kup.
19	P	*Such.* Januarego
20	S	*Such.* Eustachego
21	N	**15. po Z. Św.**
22	P	Tomasza z Wil.
23	W	Tekli pn. m.
24	Ś	*NMP. Okupu.*
25	C	Władysł. z G.
26	P	Cypr. i Just.
27	S	Kosmy i Damj.
28	N	**16. po Z. Św.**
29	P	*Michała arch.*
30	W	Hieronima dK.

Zapiski

Święta Kościoła Wschodniego

11. Ścięcie św. Jana
21. Nar. Przecz. Dziew.
27. Podw. św. Krzyża



Anioł Stróż zagrzewa do pracy.

W domu rodzinnym gospodarzy matka. Pracy ma wiele, bardzo wiele. O wszystkiem musi myśleć, o wszystkiem pamiętać. Opieka nad dziećmi, gotowanie, szycie, pranie itd. wypełniają jej czas tak wielce, że nieraz długo w nocy zajęta jest jeszcze czynnościami swemi, zanim się z pracą upora. Godzi się dziatkom przyjść matce z pomocą. Na przedstawionym obrazku czynią to dziatki chętnie. Starsza dziewczynka wyciera talerze, chłopczyk przynosi ze sklepu chleb i mleko w bańce, a nawet najmłodsza córeczka donosi drzewa na opał.

Tak być powinno. Wdzięczność dla matki tego żąda. Raduje się z tej ochotnej pracy dziatek Stróż Anioł i zagrzewa je do wytrwałości. Praca bowiem także uszlachetnia człowieka, podczas gdy wśród próżniactwa rodzą się grzechy wszelkie.



SWIĘTA KATOLICKIE

według obrz. łacińsk.

1	S	Bł. Jana z Dukli
2	C	Anioła Stróża
3	P	Teresy od Dz. J.
4	S	Franc. z Assyżu
5	N	**17. po Z. Św.** *MB. Róż.*
6	P	Brunona op.
7	W	Marka pap.
8	Ś	Brygidy wd.
9	C	Ludwika Ber.
10	P	Franciszka
11	S	*MB. Zbawiciela*
12	N	**18. po Z. Św.**
13	P	Edwarda k.
14	W	Kaliksta p.
15	Ś	Teresy pn.
16	C	Gerarda
17	P	Małgorzaty Al.
18	S	*Łukasza ew.*
19	N	**19. po Z. Św.**
20	P	Jana Kantego
21	W	Urszuli
22	Ś	Korduli pn
23	C	Serwanda m.
24	P	Rafała arch.
25	S	Kryspina
26	N	**20. po Z. Św.** *Chr. Król.*
27	P	Florencjusza
28	W	*Szym. i Tad. ap.*
29	Ś	Narcyza b.
30	C	Alfonsa Rodr.
31	P	*Wig.* Wolfganga

Zapiski

Święta Kościoła Wschodniego

14. Pokr. N. Marji Panny



Anioł Stróż karci nieposłuszne dziatki.

Oglądamy na obrazku chłopczyka upartego, który nieczułym jest na wszystkie namowy i uwagi matki. Z miną skwaszoną, z rękami w kieszeniach, jak twardy głaz stoi nieruchomy, nieczuły na tkliwe słowa płynące z ust tej, która mu Boga zastępuje na ziemi, która może kiedyś setki nocy nieprzespanych straciła przy jego kołysce, która dziś tak dni i noce dla niego poświęca. Hardy upór i nieposłuszeństwo rozgościły się w duszy chłopczyka. Stał się podobnym do szatana, który odmówił posłuszeństwa Bogu.

Czy może się podobać takie postępowanie świętemu Aniołowi Stróżowi? Czy nie musi odwracać oblicza swego od tak przewrotnej duszy? Zbawiciel Pan, będąc Bogiem i Człowiekiem zarazem, czynił ludziom posługi, Apostołom nogi umywał.

Bądźcież tedy posłusznemi!



ŚWIĘTA KATOLICKIE

według obrz. łacińsk.

1	S	**Wszystkich Sw.**
2	N	**21. po Z. Sw.**
3	P	*Dz. Z.* Huberta b.
4	W	Karola Borom.
5	Ś	Zacharjasza
6	C	Leonarda pust.
7	P	Engelberta b.
8	S	Gotfryda b.
9	N	**22. po Z. Sw.**
10	P	Andrzeja
11	W	Marcina b.
12	Ś	Marcina pap.
13	C	Stanisława Kostki
14	P	Jozafata b. m.
15	S	Gertrudy pn.
16	N	**23. po Z. Sw.**
17	P	Grzegorza
18	W	Romana m.
19	Ś	Elżbiety kr.
20	C	Feliksa Wal.
21	P	*Ofiar. NMP.*
22	S	Cecylji m.
23	N	**24. po Z. Sw.**
24	P	Jana od Kr.
25	W	Katarzyny
26	Ś	Leonarda
27	C	Walerjana
28	P	Zdzisławy
29	S	Saturnina
30	N	**1. Adw.** *Andrzeja ap.*

Zapiski

Święta Kościoła Wschodniego

8. Demetrjusza W.
21. Sobór Michała Archanioła
25. Jozafata



Anioł Stróż wzbudza w sercu litość ku bliźnim.

Z koszem chróstu na opał wracają dzieci do swego odległego domu. Dawno już nic nie jadły. Matka biedna nie dała im chleba na drogę. Przechodzą obok wieśniaczego domu, strudzone, wyczerpane. Spostrzegają je dzieci gospodarza i właściciela domostwa i zapraszają w imieniu rodziców na spoczynek. Chłopczyk zaraz wynosi mleko w rondelku, a dziewczynka podaje jabłuszko.

Raduje się z tego uczynku święty Anioł Stróż, pamiętając naukę, Bożą: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią." Spodziewa się Anioł Stróż, że skarb duszy dziecięcej, powierzony pieczy jego, nie zginie na wieki, czyniąc miłosierdzie bliźniemu. To też utwierdza dusze, które ma w opiece, w silnem ukochaniu uczynków miłosierdzia względem duszy i ciała bliźniego.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

według obrz. łacińsk.

1	P	Eligjusza b.
2	W	Bibjany pn.
3	Ś	Franc. Ksawer.
4	C	Barbary pn.
5	P	Sabby op.
6	S	Mikołaja b.
7	N	**2 Adw.** Ambroż.
8	P	**Niep. P. NMP.**
9	W	Leokadji pn.
10	Ś	*NMP. Loret.*
11	C	Damazego
12	P	Aleksandra
13	S	Łucji pn. m.
14	N	**3 Adw.** Spiryd.
15	P	Maksymina
16	W	Euzebjusza
17	Ś	*Such.* Łazarza
18	C	*Oczek. NMP.*
19	P	*Such.* Nemezjusza
20	S	*Such.* Teofila m.
21	N	**4 Adw.** *Tomasza ap.*
22	P	Zenona
23	W	Wiktorji pn.
24	Ś	*Wig.* Ad. i Ewy
25	C	**Boże Narodzenie**
26	P	*Szczepana*
27	S	*Jana ap. i ew.*
28	N	**1 po Boż. Narodz.**
29	P	Tomasza b. i. w.
30	W	Eugenjusza
31	Ś	Sylwestra pap.

Zapiski

Święta Kościoła Wschodniego

4. Wowed. NMP.
19. Mikołaja
22. Niepokal.Pocz.NMP.



Anioł Stróż raduje się z św. Komunji dziatek.

Dzień św. Komunji, to dzień najściślejszego połączenia duszy z Bogiem. Dusza wtedy karmi się chlebem żywota, chlebem anielskim, przyjmuje zadatek wiecznej chwały w niebie. Jakże się cieszyć nie ma z tak wspaniałych godów dusza anielska? Czegóż więcej pragnąć może Anioł Stróż nadto, by dusza człowieka powierzona jego opiece jak najściślej łączyła się z Bogiem? To też w dzień św. Komunji dziatek, promienieją z radości oblicza Aniołów.

Potrzeba jednak sumiennego przygotowania się do tak wielkiej chwili przez wzbudzenie aktów wiary, nadziei i miłości ku Bogu. Z głęboką też pokorą i szczerym żalem za grzechy należy przystępować do Stołu Pańskiego. A po przyjęciu Komunji św. trwać należy w szczerem dziękczynieniu za dar tak wielki.

Obrazki przedstawiające Anioła Stróża objaśnił Ks. prof. Tad. Marekowski.



O Nocy święta! L. Richter.

O nocy swięta!

O nocy święta przebłogosławiona,
W której zamknione niebo się otwarło,
Bóg do grzeszników wyciągnął ramiona,
Aby ożywić to, co obumarło!

O nocy święta pełna tajemnicy,
W której dla ludzi Słońce nowe wschodzi,
W której z Najświętszej Maryi Dziewicy
Zbawiciel świata, Bóg — człowiek się rodzi.

O nocy święta, urocza, czarowna,
W której Anieli na ziemię zlatują,
W której się gwiazda zapala cudowna
I ludzie dziećmi Boga znów się czują

O nocy święta i błogosławiona,
Przez wszystkie ludy i przez wszystkie wieki,
W której Bóg ludzkość przygarnia do łona,
By nie wypuścić jej nigdy z opieki.

O nocy święta! skrusz serc ludzkich lody,
Odwal ten kamień, co dusze przygniata.
Tym, co w kajdanach, daj zażyć swobody,
Wszystkich pociągnij do lepszego świata!

Ks. Mateusz Jeż.



Pokłon Trzech Króli. L. Richter.

Pokłon Trzech Kroli.

Cóż to za gwiazda błyszczy na niebios [sklepieniu,
I tak cudowne blaski w koło siebie sieje,
Jakby zapowiadała ludzkiemu plemieniu
Jakieś wielkie pociechy, radości, nadzieje??

Ujrzeli ją Trzej Mędrcy na dalekim wschodzie;
Wnet w niej zwiastunkę przyjścia zbawcy [odgadują
I jej śladem po długim, nużącym pochodzie
B o g a Narodzonego w Betleem znajdują.

Zamiast pałacu w stajni spoczywa na sianie,
Przy Nim uboga Matka i Ojciec przybrany,
Pasterze i bydlęta to Jego dworzanie . . . .

A jednak się Trzej Mędrcy w wierze nie zach-
Powitali w Nim Króla i Pana nad pany, [wiali,
I wraz z darami serca Mu ofiarowali.

Ks. Mateusz Jeż.

Dziecię-lilijka.

Rodzice Wojtusia, byli bardzo uczciwi, lecz biedni. Cały prawie dzień spędzali w pracy poza domem. Dziecię często zostawało samo bez opieki. Matka bardzo bolała nad opuszczonem dzieckiem, a więcej jeszcze nad duszą jego, wystawioną na liczne niebezpieczeństwa pokus i grzechu. Ojciec w milczeniu potwierdzał te troski rodzicielskie, przemyślając jakby temu zaradzić.

Po załatwieniu najważniejszych spraw wieczornych, matka często wypytywała się chłopca o jego zajęcia, zabawy, kolegów. Chciała zajrzeć w głąb jego serca, by chociaż przestrogą, upomnieniem czuwać nad jego duszyczką.

„Wojtusiu! dziecko moje! powiedz czy wdajesz się jeszcze z Frankiem i Wickiem?" wypytywała matka.

Wojtuś spuścił głowę, a gdy matka podniosła ją łagodnie i kazała patrzeć prosto w oczy, chłopiec odpowiadał ze łzami krótko: „tak", a drżące rączki i smutek w twarzy wskazywały, jak żałuje swego czynu! „Czemu nieposłuszeństwem przyczyniasz mi cierpienia? — — — wszak widzisz jak ciężkie jest życie moje!"

Wojtuś stał jak winowajca, łzy płynęły mu po twarzy, żal dławił go, z trudem wyjąkał: „Nie chciałem iść do nich, ale oni jak zaczęli mię namawiać: chodź do nas, będziemy obiadować, to ci też damy. Poszedłem, wtedy mi się bardzo jeść chciało."

Potem, matusiu, wygnali bydło, poszedłem z nimi.

„Synku: patrz matce prosto w oczy, powiedz, coście tam mówili, jak spędziliście czas?"

Lecz oczy wojtusia biegły ciągle w dół, albo w bok.

„Widzę, że w sercu twojem jest coś niedobrego" — rzekła.

„Boże miłosierny" westchnęła po chwili, a ująwszy drobne rączyny. Wojtusia, przytuliła do swego serca, mówiąc zsiłą i dobrocią:

„Dziecko moje drogie, powiedz mi wszystko!"

Po chwili milczenia Wojtuś rzekł: Wypytywali mi się takie dziwne rzeczy, matusiu, na które nie wiedziałem, jak odpowiedzieć, a czasem to o coś takiego, że się wstydziłem. Śmiali się ze mnie, że jestem bardzo głupi, że powinienem sie ze starszymi chłopcami bawić, to zmądrzeję.

„Cóż dalej" spytała zaniepokojona matka.

„Powiedzieli mi, że codzień mi dadzą coś do jedzenia, ale, żebym za to chodził z nimi paść krowy, a oni nauczą mnie niejednej mądrej rzeczy. Chcieli, abym obiecał, że przyjdę, ale nie mogłem, ani nie wiem dlaczego, tak się czegoś bałem."

„Tak? to dobrze!" Anioł Stróż ochronił cię od złego i wzbudził w tobie ten lęk. To bardzo źli chłopcy, nie wierz im, oni nauczyliby cię, ale mądrości djabelskiej, którąby ci duszyczkę zbrudziła.

„Ja się już rozmówię z Antoniową, żebyś u niej mógł obiad jeść i był przez dzień. Wiem, że się zgodzi, jeśli jej obiecam, że będę wieczorami szyła u niej na maszynie, co jej potrzeba. I te wolne chwile wypoczynku stracę, bylebyś ty miał lepszą opiekę."

Ale przyrzekniesz mi Wojtuś, że już do nich nie pójdziesz? Przyrzekniesz mi to? — pytała drżącym od wzruszenia głosem. — —

Wojtuś spojrzał na matkę, objął ją za szyję i wyrzekł szczerze: „Nie pójdę, już nigdy nie pójdę." Dobra matka odtąd



Jezus-Zbawicial Br. Idzi T.B.Z.

modliła się gorąco do Przeczystej Bogarodzicy, iżby opieką swoją osłoniła jej dziecię od złego. Wstawała jeszcze raniej, z trudem dźwigając znużone ciało, śpieszyła, by przed pracą wysłuchać Mszy św.

Chciała w ten sposób wybłagać u Boga łaskę, aby zachował jej dziecię w świętej niewinności. Ona, biedna matka, nie mogła

czuwać nad niem, gdyż musiała cały dzień spędzić w pracy na posługach, bo ojciec zarabiał mało, a tu jeszcze trzeba opłacać szpital dla babki.

Zdarzyło się, iż razu jednego banda cyganów rozłożyła się na pastwisku i rozbiła swoje namioty. Schodziło się tam wiele dzieci, przyszedł też i Wojtuś, a nie brakło Franka i Wicka.

„A! Wojtek, jesteś przecie, gdzieżeś to chował się tak długo? . ." rzekł Franek.

„Co my mamy!" dorzucił Wicek. Pożyczyliśmy sobie u cyganów skrzypce za miarkę kartofli: Przyjdż, to będziesz grał! Chłopcu oczy błysnęły na myśl, iż skrzypce prawdziwe będzie miał w ręce. Jak on kochał skrzypki, byłby całemi godzinami słuchał ich wdzięków. Parę razy był z matką w mieście i słyszał na nabożeństwie w kościele prześliczne solo skrzypcowe, a echo tych pieśni, jak rajska muzyka, wciąż w jego uszach brzmiało.

Skrzypki, skrzypki . . . myślał Wojtuś i bezwiednie odpowiedział: „Przyjdę".

Było południe. Poszedł do Antoniowej na obiad, lecz tak był zamyślony, iż to kobiecie podpadło w oczy.

„Wojtuś" a co ty taki niejaki? Wojtuś nic nie odpowiedział. — Skrzypki, skrzypki — szeptało mu coś do ucha — idż zobacz!

Franek i Wicek to źli chłopcy, przyrzekłes matce, że nie pójdziesz. — mówił głos drugi.

Lecz pragnienie dotknięcia skrzypek, usłyszenia ich tonów, tak zawładnęło duszą chłopca, że odpowiadając na ten drugi głos: „nie pójdę," szedł powoli drogą wiodącą do chłopców.

„Wojtuś! przyrzekniesz mi to?“ powtarzało się raz po raz w jego pamięci, pytanie matki, a kiedy Wojtuś miał odpowiadać „nie pójdę już nigdy“, prędko zagłuszał ten szept



Madona H. Huber-Sulzemoos

inny, krzycząc mu prawie w same ucho: skrzypki zobaczysz, będziesz grał.

Aż, oto przyszedł nad strumyk, którego czyste wody szemraiy cłcho.

Wśród tej wewnętrznej walki zabrakło mu sił i tchu, przystanął, bo dziwna go słabość ogarnęła.

Myśli mu się mięszały, członki tężały, spojrzał ku niebu, podniósł rączyny złożone, nie wiedząc, co się z nim dzieje.

Daremnie na drugi dzień szukali go rodzice, rozpytywali, łzy wylewali. Przepadł bez wieści. Tylko nad strumykiem zauważyli ludzie prześliczną wonną lilijkę.

Dzieci bawiące się na brzegu, dziwne rzeczy o niej opowiadały, nad czem, słysząc to starzy, kiwali znacząco głowami.

„Mamusiu! — mówiła Zosia i Rózia do swej matki, — coraz to więcej dzieci przychodzi do lilijki, bo lilijka nam śpiewa!"

Co? śpiewa? — pytała zdziwiona matka. A co wam śpiewa? Ja nie pamiętam, ale Helenka od Kasprzykowej, to już umie tę śpiewkę i nie pytając o pozwolenie pędem pobiegła po koleżankę. Przyprowadziwszy ją przed matkę rzekła: „Helenko jak to lilijka śpiewa? no, śpiewaj razem zemną. I wywijając rączkami w takt nuciła za jej głosem znaną im dobrze melodję ze słowami:

Jak cudny, jak cudny niewinności kwiat,
Póki go nie tknie ten zepsuty świat,
Śnieżnej białości to lilji kwiecie,
Pamiętaj o tem dziecię!

Skromnem i czystem przez życie idź,
By w sercu twojem mógł Jezus żyć.
On kocha czystej lilji kwiecie;
Bądź lilją dziecię!

Piękna piosenka, lecz czy wy ją dzieci rozumiecie? Pewnie nigdy nie pomyślałyście, co ona znaczy.

Dzieci popatrzyły uważnie na mówiącą, a ona rzekła wzruszonym głosem:

„Pan Jezus z radością przebywa w sercach czystych, skromnych dzieci, tak mu tam miło i milej jeszcze, niżby był między liljami. Ale jak to może lilijka śpiewać?.. Muszę ja to dziwo sama zobaczyć, bo wam nie wierzę, może wam się co przywidziało?..

A wiecie mamusiu co jeszcze?..

— „No cóż to?" —

Żebyście wiedzieli, jaka dziwna ta lilijka. Gdy niektóre dzieci przyjdą, to się pięknie huśta na wszystkie strony jak żywa, jakby coś mówić chciała, a czasem przy niektórych dzieciach stoi, nie zniża się, zamyka kielich, jakby je nie chciała widzieć.

Raz przyszedł tam Franek i Wicek, bo dzieci im powiedziały o lilijce, to lilijka się stuliła i ogromnie się trzęsła. Oni się bardzo złościli i chcieli ją potargać, podeptać, aleśmy wszyscy zaczęli krzyczeć, płakać i uciekli.

Dziwy, dziwy opowiadacie o tem kwiecie.

Wieść o lilijce szybko się rozchodziła po wsi.

Coraz więcej schodziło się ludzi, by łuschać jej pieśni i patrzeć jak się dzieci przy niej bawią. A dziatki otaczały lilijkę w około i śpiewały, wtorując czarownej melodji i słowom:

Jak cudny, jak cudny niewinności kwiat...

A lilijka chwiała się, jakby kłaniała się dzieciom. Rodzice czynili różne domysły nad kwieciem, a oddalając się, czuli się tak przejęci słowami pieśni, jakby byli po najpiękniejszem kazaniu.

Postanawiali odtąd roztaczać większą opiekę nad swemi dziećmi, chroniąc je od złego wpływu i przykładu, któryby ich duszę, ten cudny kwiat, mógł zbrudzić.

Słonko miało się ku zachodowi. Dzieci porozchodziły się do domu. Szedł też i 11-letni Juluś, szedł jakiś bardzo smutny. Oto dzisiaj poszedł na łączkę, by zobaczyć lilijkę. Nachylił się nad nią, a ona się zamknęła. Czemu to? Czemu przed nim? Czemu?...

Czem dłużej myślał, tem bardziej mu się na płacz zbierało, wreszcie na dobre się rozpłakał.

W pobliżu domu otarł oczy, twarz. Byle tylko nikt nie poznał, myślał chłopiec.

Julek był dzieckiem myślącem, mądrem, lecz zbyt ciekawym i wścibskim. Chętnie wdawał się w złe i brzydkie rozmowy z kolegami.

Rozmyślał nad dzisiejszem zajściem, lecz nie przyszło mu na myśl, że serce jego, w którem mieszkał grzech, a nie czysty Jezus, było przyczyną, iż lilji kwiecie zamykało się przed nim.

Smutny tej nocy poszedł spać, lecz nie mógł zasnąć. Słowa pieśni lilijki wciąż mu w uszach dzwoniły.

Juluś śpiewał mimowiednie, a powtarzając po kilka razy te same słowa, wśród ciszy nocnej, zaczął je zrozumieć.

„Skromnem i czystem przez życie idź" — brzmiało mu w uszach. Serce zabiło mu żywo.

I przypomniał sobie rozmowy, żarty kolegów, których słuchał, od których nie uciekał.

Mama nic o tem nie wie! Ach! gdyby się o tem dowiedziała.

Tak! więc on nie jest dzieckiem czystem, a w jego sercu nie żyje Jezus! A mamusia mu tak wierzy, tak go kocha, tak go chwali, że on takim dobrym, niewinnym, pobożnym

chłopcem, że pilnie chodzi do kościoła, że się uczy religji, a tymczasem on nie jest „lilji kwieciem!"

O! moja dobra, kochana mamusiu! — jęknął Julek. —

O Jezu! gdzieś Ty? . . Ty już nie jesteś we mnie! O przyjdź do mnie!

Chcę od dziś być znowu jak lilji kwiat.

— Tak modlił się Julek skruszonem i zbolałem sercem —

„Już nie chcę tych kolegów znać więcej, będę ich unikał."

O żeby to już było rano, poszedłbym do spowiedzi.

I szlochając cichutko, coraz ciszej, usnął winowajca, a Anioł Stróż z uśmiechem szczęścia złożył pocałunek na jego czole.

Gdy rano otworzył oczy, przypomniał sobie swe wieczorne smutki, i postanowienia, które zaraz wykonał, a później z bijącem sercem poszedł odwiedzić lilijkę.

Gdy zbliżał się, powieki nabrzmiały mu łzami na myśl, że biały kwiat znowu ochyli się od niego i zamknie.

Jeszcze jeden krok go dzieli. Julek prosi rzewnie: lilijko nie gardź mną, jam już czysty i biały jak ty i pozostanę takim na zawsze.

I nachyliwszy się nad kielichem, uronił łzę, łzę pokuty . . .

Lilijka zadrżała, podniosła się, stuliła się jakby welonem mgły i zdumionym oczom Julka ukazała się miła, łagodna twarzyczka chłopca-Wojtusia, któremu łza pokutna dziecka, przywróciła dawną postać.

Wrócił Wojtuś do domu, opowiedziawszy stęsknionej matce i drogiemu ojcu o cudownym śnie, który go zaskoczył, gdy szedł do złego Franka i Wicka.

Biedna matka płakała łzami radości i szczęścia na myśl, iż Bóg wysłuchał jej modłów i zachował jej dziecię w niewinności.

Wojtuś nie zapomniał nigdy o tem wypadku z dziecinnych lat. A modląc się za przykładem swej matki do Najświętszej Niepokalanej Panienki, starał się odtąd naśladować ją wiernie w cnocie czystości.

Był dalej żywą lilijką, której woń cnoty pociągała wszystkich dokoła. Z oczu jego biła radość niewinnego serca, a na ustach igrał uśmiech szczęścia wewnętrznego. W pracy, trudzie, cierpieniu nie tracił pogody ducha, nie był bowiem nigdy sam, lecz zawsze z Jezusem, który jest umocnieniem i weselem, zamieszkuje dusze czyste i daje się im oglądać.

Emilja Otrębska.



Przydobrej Kawie. H. Huber-Sulzemoos.

Czytaj!

Czytaj bracie! bo z czytania
Płynie korzyść wielka,

Każda książka — to do wiedzy
Dodana kropelka.

Czytaj bracie! bo z czytania
Szerzy się oświata,

Dusza od niej pojaśnieje
Jak od słonka chata.

Czytaj bracie! bo nie dosyć
Jeść, pić i pracować,

Trzeba duszę karmić wiedzą
I cnotę hartować.

Czytaj bracie! bo wstyd temu —
Kto nigdy nie czyta,

On jest ciemny — wciąż o drogę
Każdego się pyta.

Czytaj bracie! bo z czytania
Płynie korzyść wielka,

Każda książka — to do wiedzy
Dodana kropelka.

Jadwiga S.

Co i jak czytać.

Janinka i Staś lubią czytać wszystko, byle nie książki szkolne. Jakoś dotychczas powodzi im się w szkole, bo umieją zadania.

Raz zaszłam do mych małych przyjaciół i zapytałam o bibljotekę. Jakże! dziś każdy z nas posiada choć kilka książek, czasem nawet kilkadziesiąt, a są dzieci, co ich liczą do setki. Tym ostatnim szczęśliwcom radziłabym, by na zbliżającą się gwiazdkę ofiarowali książki, z których wyrośli, jak z ubrania, t. j. takie, które dla ich wieku już nie są odpowiedne, dzieciom ubogim, którym rodzice nie są w stanie sprawić książeczki.

Oczywiście trzeba mieć tylko najlepsze książki, bo takie, które piszą przeciw Panu Bogu lub przeciw dobrym obyczajom i pobudzają do niezgody, godne są ognia, a nie naszych oczu i myśli.

Zawsze się lękam, gdy widzę w ręku chłopców historje rabusiów, moderców, dzikich niegodziwców, które niczego dobrego nie nauczą, tylko napełnią głowę okrutnemi myślami. Niejeden chłopak chciał naśladować takiego bandyty, o jakim czytał i narobił rodzicom kłopotu. Chłopcom tym, którzy lubią opowiadania nadzwyczajne, o nieznanych krajach i ciężkich przejściach, dałabym do ręki życiorysy misjonarzy, jak życiorys Ks. Beyzyma, albo książkę O. Krzyszkowskiego „Tajemniczy Znak" i 3 tomy O. Soensona o Nonni i Manni, dwu irlandzkich chłopcach, którzy lubili podróżować. To przynajmniej prawda, co przeczytaja.

Kto chce zabawną książkę, niech kupi Fiun'a: Przygody wesołego Tomka, małego Amerykanina.

Dzieciom przygotowującym się do pierwszej Komunji św. radzę postarać się o śliczną książeczkę pani Kączkowskiej: Krystjan, góralczyk francuski i Mała Nelli, Irlandka i pani Zakrzewskiej: Dzieci Lwowa.

Te książki można dostać pewnie wszystkie w księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, ale spytajcie się o nie w swoich miejscowych księgarniach.

Wróćmy jednak do naszych znajomych. Mają sporo książek. Cieszę się z tego. Podają mi spis, gdzie podług abecadła notują każdą nową książkę, wypisując na pierwszem miejscu autora/t. j. tego, co książkę ułożył/, a potem tytuł/napis/książki, a więc naprzykład tak: Jachowicz,/autor/bajki,/tytuł/.

Rodzice nauczyli Janinkę i Stasia tej ostrożności, że nie czytają książki ani gazety, którejby najprzód rodzicom nie pokazali i nie uzyskali ich pozwolenia na czytanie, bo często słyszą o książkach niedobrych i brzydkich, boją się ich i brzydzą się niemi.

Tak im dobrze w serduszku, bo nie potrzebują nic ukrywać przed rodzicami. Sumienie ich czyste i nic nie robią takiego, za co musieliby się wstydzić przed ludźmi. Bardzo się z tego cieszę, bo w ten sposób wszelkie zło nie ma do nich przystępu i mimo figlarstwa, jakie mają za uszami, wyrosną na porządnych ludzi.

Starają się książki oprawiać. Uczą się tego w szkole. Oprócz tego pokryli każdą książkę

papierem, by jaknajdłużej była czysta. Zauważyłam, że kartki w środku są o wiele czyściejsze niż u wielu dzieci szkolnych. Wskażcie mi, proszę, dziecko w klasie, które przy końcu roku szkolnego posiada książkę bez plam!

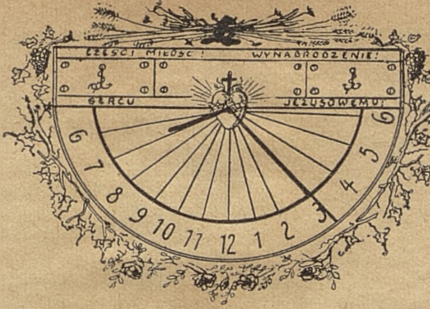
Wskażcie — muszą być tacy uczniowie porządni teraz, kiedy i dawniej byli! Nie każdy widzi w książce zabawkę, przeznaczoną do zepsucia po przeczytaniu, ale towarzysza wiernego, który po oddaniu usługi może się przydać młodszemu rodzeństwu lub uczniowi, którego nie stać na kupno. Przeciętnie powinna książka wytrzymać 100 lat; przecież istnieją dzieła, które doczekały się kilkuset lat! To są prawdziwie czcigodni patrjarchowie narodu. Świadczą o naszej nauce, pracy, cnocie. Jakże to niszczyć takie cenne pamiątki i trud głowy ludzkiej!

Każda książka zaopatrzona w nazwisko Janinki lub Stasia na wypadek zguby. Wystawcie sobie, że zgubiliście na ulicy książkę. Znalazł ją ktoś, ale nie wie, komu oddać! Radziłabym zatem nawet adres dopisywać przy nazwisku.

Moi znajomi powiedzieli mi na pożegnanie, że chętnie pożyczają książki drugim, ale tylko na dwa tygodnie i sami dłużej książek z bibljoteki nie przetrzymują, bo wiedzą, że czytających jest wiecej, niż książek, więc dlatego nie chcą nadużywać własności publicznej, jaką jest książka z bibljoteki.

Byłam zadowolona z moich„ Małych". Czy można zajść do waszych biblijotek?

K. Berkanówna.



Godzina „Straży“.

Antoniowa była praczką. Całemi dniami zajęta była poza domem. Pozostawała tylko 14-letnia Jagusia, nieodrodna córka swej matki. Podobna jak ona pracowita, pełna wesołości i serdeczności.

W nieobecności matki musiała się opiekować pięciorgiem drobnych dzieci. Wywiązywała się z tego sprawnie i lekko, jakby ją to nic nie kosztowało.

Matka wychodziła zwykle rano, dając córce wskazówki na cały dzień.

Pewnego dnia Jagusia wydawszy obiad, posprzątała w izbie, Anulkę i Lucię położyła spać, Tomka i Adka wypędziła na podwórze, a Wandzi dała do oglądania książkę z obrazkami.

Sama wzięła się do malowania powinszowania dla mamy, której imieniny miały być niezadługo.

Jagusia ukończyła szkołę powszechną z dobrym postępem, wyszczególniając się zdolnościami do rysunków.

Żeby tylko malce jak najdłużej spały, mogłabym coś zrobić. Jakże się mama ucieszy tą wiązanką. Będzie w niej 6 gatunków polnych kwiatów. Każdy gatunek będzie przedstawiał jedno z nas. A jak w tym bukiecie są kwiaty zgodnie złożone, tak my dzieci kochamy się z sobą i chcemy być naszej mamusi pociechą i ozdobą.

Tak myślała Jagusia malując i układając przemowę do mamy.

Tymczasem Tomek i Adek biegali zawzięcie do mety już po raz dziesiąty.

Wtem Adek potknął się o kamień i zaczął krzyczeć wniebogłosy. Z palca zbitego u nogi lała się krew. Tomek chwilę patrzał bezradnie na brata, potem pobiegł po Jagusię. Dziewczynka już wyskoczyła, słysząc krzyki. Zaprowadziła Adka pod studnię, obmyła nogę i zabrała chłopców do mieszkania.

Opatrzyła bratu palec czystemi gałgankami, a tuląc do siebie popłakującego chłopczynę rzekła: „cicho, cicho Aduś — uważaj na drugi raz."

Lucia i Anulka już się zbudziły. Na ścianie wisiał zegar stary. Na jego wierzchu stały dwa kowale, którzy wydzwaniali godziny, uderzając młotkiem o kowadło.

Z uderzeniem godziny trzeciej przybiegła do Jagusi pierwsza Wandzia mówiąc: „Jagusiu! już trzecia godzina."

Trzecia? zawołała Jagusia.

Dzieci chodźcie tu.

Lecz właśnie Adek i Tomek byli czemś tak bardzo zaperzeni, że stawali do siebie



Niech nam błogosławi i sprzyja wraz z Synem
Panna Marja!

jak dwa kogutki. Nie pytając o co chodzi, wzięła Jagusia jednego i drugiego za rękę, a postawiwszy ich przed sobą myślała, coby zrobić śmiesznego, aby ich rozbroić. Chciała

bowiem, by z wolnem od gniewu sercem omgli uklęknąć do ofiarowania Godziny Straży Honorowej.

Postawiła więc obu malców przed sobą, a wziąwszy rączkę jednego posłała nią pocałunek drugiemu, potem rączkę drugiego i tak samo uczyniła. Powtórzyła tak parę razy, aż chłopcy widząc ogólną wesołość sami się z tego śmiać poczęli. Potem rzekła: — „Podajcie sobie rączki zgodnie jak bracia, bo mówić będziecie ofiarowanie i nie pytając się o zgodę splotła ich dłonie, a zawstydzone dzieci popatrzyły na siebie przyjaźnie.

Teraz uklęknijcie dzieci i mówcie ze mną. Jagusia podtrzymywała głosem modlitwę w tempie i treści.

Gdy dzieci wstały rzekła: Teraz możecie się bawić w co chcecie, tylko w izbie i grzecznie, nie skaczcie wiele, bo ja będę pierze skubać. —

Dzieci kolejno bawiły się w sklep, kolej, szkołę, pełno było gwaru i śmiechu.

Niebawem otwarły się drzwi i weszła Alinka, koleżanka z drugiej kamienicy.

Jagusiu! już cały tydzień cię nie widzę, co u ciebie słychać?

Mama teraz ma więcej pracy, więc i ja jestem ciągle zajęta.

Jak ty sobie dajesz rady z temi dziećmi?

Dziwi mię, że się tak grzecznie bawią.

U nas jest dwoje, a ciągle się biją.

I one nie zawsze są takie grzeczne, ale ta godzina to jest wyjątkowa, bo to godzina Straży Honorowej.

Cóż to jest Jagusiu? jeszcze o tem nigdy nie słyszałam.

Jeśli chcesz, to ci powiem, możebyś i ty chciała należeć do tego.

Powiedz, ciekawa jestem co to?

Jednego razu przyszła nasza mama w niedzielę ze zebrania, a zwoławszy nas wszystkie dzieci rzekła: Stańcie tu cichutko koło mnie i słuchajcie.

Które z was naprawdę kocha Pana Jezusa?

Wyciągnęliśmy wszyscy ręce krzycząc „ja, ja!"

Mama pytała dalej: „A komu z was żal jest, że Najświętsze Serce Pana Jezusa jest bardzo zasmucone, znieważone, skrzywdzone różnemi ciężkiemi grzechami złościami i świętokradztwami?

Znowu wszyscy zgłosiliśmy się, nie wiedząc o co chodzi.

Musisz wiedzieć Alinko, że nasza mama należy do Arcybractwa Serca Pana Jezusa i nieraz nam opowiadała jak Pan Jezus żalił się jednej świętej, że tak wiele cierpi od ludzi, że tak pragnie, aby Go ludzie dobrzy pocieszali.

Potem mama rzekła: Ale i wy dzieci też nieraz Pana Jezusa zasmucacie. Czy chcielibyście Mu przyrzec, że chociaż jedną godzinę na dzień tak się będziecie sprawować i unikać grzechu, aby w niej przynieść Mu wynagrodzenie i pociechę przez gorącą miłość?

Wydawało nam się to bardzo łekkie i gotowi byliśmy zaraz rozpocząć.

O nie! jeszcze nie wiecie wszystkiego, przed taką godziną, należy zmówić ofiarowanie, które na tej karteczce jest wydrukowane, a po odbytej godzinie „Ojcze nasz" „Zdrowaś" „Chwała Ojcu" dla dostąpienia

wielkiego odpustu. Taką godziną możecie uprosić wiele łask dla siebie i dla grzeszników.

Zapisałam was już do tego Arcybractwa, bo znając was wiedziałam, że chętnie to wykonacie.

To mówiąc podała mi mama karteczkę, na której był zegar Straży Honorowej, objaśniła mi go i naznaczyła godzinę od 3. do 4. Tę godzinę mateczka też sobie naznaczyła.

Pamiętajcie dziatki, rzekła mama!

Każdą taką godziną dobrze odbytą wyjmiecie jeden cierń z korony cierniowej, która ściska boleśnie Najświętsze Serce Jezusa i wywołacie u Pana Jezusa uśmiech radości.

Dała też każdemu z nas próżne pudełko ze zapałek, a mnie nitkę czerwonych i czarnych koralików mówiąc do mnie: „Które dziecko dobrze odprawi „Godzinę Straży" dasz mu do pudełka czerwony koralik, a



Taniec majowy. Br. Idzi T.B.Z.

które źle, czarny. W niedzielę będę oglądała pudełeczka i zobaczę, czy dzieci kochają i pocieszają Pana Jezusa."

Na drugi dzień zaczęliśmy pierwszy raz godzinę. Nie domówiła jeszcze tych słów Jagusia, gdy rozległ się trzask i płacz. Dziewczynka obejrzała się i zobaczyła: Lucię, Anulkę i Adka leżących na podłodze, Wandzię podnoszącą się i trzymającą za głowę. Wszystko płakało.

Tomek stał nad niemi z przerażoną miną. Obok nich był klocek i deska do prasowania bielizny. Co się stało dzieci? Podnosiła jedno po drugiem, uspokajała, a wszystkie skarżyły na Tomka. Tomek zeskoczył, huśtawka się skręciła i spadłyśmy — objaśniała Wandzia.

Tomuś coś ty zrobił? Ja nie chciałem, ja nie wiedziałem, usprawiedliwiał się Tomek.

A podrażniony gniewnemi minami rodzeństwa, rozgniewał się także, mówiąc:

„Ja nie będę się z nimi bawił."

Wtedy pokazała im Jagusia zegar Straży Honorowej i naznaczoną na nim godzinę. Dzieci stały zadąsane.

Jagusia przemówiła: Jeśli się nie pogodzicie, nie pocieszycie Pana Jezusa, nie wyjmiecie ciernia z korony, która oplata Jego Serce.

Tomuś chwycił Jagusię za szyję i szepnął na ucho: A jak będę się dalej bawił, to będzie dobra godzina? Tak Tomuś to naprawisz! Jagusia obróciła się do reszty dzieci mówiąc: Tomuś nie chciał was wysypać na ziemię, zresztą nic się wam nie stało. Byłyście niegrzeczne, bo skarżyłyście na braciszka. Przeproście go, gdyż zasmuciłyście Pana Jezusa i

nie otrzymałybyście czerwonych koralików!
Dzieci pocałowały się wzajemnie. Jagusa. usunęła huśtawkę i kazała bawić się w piłkę.

Pięcioro dzieci usiadło w koło i kulało balonikiem. Lecz za chwilkę zaczęła się znów sprzeczka. Lucia zaczynała płakać, że ją omijano.

Żachnęła się niecierpliwie Jagusia, że musi się ciągle odrywać, lecz wnet opanowała się, przyskoczyła do Luci, pytając: co to Luciu? „Do Luci balonik nie chodzi", żaliła się mała.

Weszła więc w kółko i zaczęła kierować zabawą, posyłając Luci często piłkę, aż gdy dziecko zaczęło się cieszyć i śmiać, rzekła: Teraz wstańcie, będziemy się bawić inaczej, zaprosiła też koleżankę i rzucali balonik z ręki do ręki, co wszystkich tak małych jak większych rozochociło.

Za chwilę zawołała: Tomuś i Adek do tabliczki, a reszta bawcie się cicho lalkami, później po podwieczorku, pojedziemy do parku wszyscy, nawet Alinka. Cłopcy chcieli się jeszcze bawić, ale Jagusia rzekła: Kto zaraz zabierze się do zadania, to Pan Jezus przyjmie je dla siebie, a kto nie, to nie. Chłopcy pobiegli na wyścigi do tabliczek. Po kilku minutach wybiła czwarta. I znowu klęczały dzieci, odmawiając: Ojcze nasz, Zdrowaś, Chwała Ojcu dla pozyskania odpustu 7 lat i 7 kwadragen za odprawioną godzinę.

Dzieci wróciły do swego zajęcia, Alinka czuła się dziwnie rozradowaną w duszy.

Zrozumiała dobrze jak odprawia się Godzinę Straży. Opowiem mamusi wszystko, z

pewnością pozwoli mi, abym i ja zapisała się do Straży.

I nie wiedząc czemu zapragnęła bardzo zaśpiewać pieśń pobożną.

Jagusiu zaśpiewajmy co, ty umiesz takie piękne pieśni.

Uradowana tą prośbą Jagusia zanuciła wdzięcznym i czystym głosem:

Serce Twe Jezu miłością goreje,
Serce Twe w ogniu miłości topnieje,
A ludzkie serca zimne jak lód
I próżny dla nich Twej męki trud....

i popłynęła rzewna pieśń z dziecięcych niewinnych serc, ściągając na ziemię strumienie łask miłosiernego, miłującego
Serca Bożego.

E. O.



Grzeczne dzilcię. H. Huber-Sulzemoos.

O polskich królach.

Każde polskie dziecko
Kocha kraj serdecznie
I historję polską
Musi znać koniecznie,
Boby wstyd był wielki
Dla Polaka tego,
Coby nie znał dziejów
Kraju ojczystego.

Kiedy będę większy
Nauczę się wiele,
A teraz o królach
Opowiem już śmiele.
Wszystkich królów w Polsce
Czterdziestu rządziło:
Za jednych to lepiej
Za drugich źle było.

Trzech aż Mieczysławów
Mieliśmy królami,
Lecz Mieczysław pierwszy
Największy nad nami,
Bo on zaprowadził
Chrześcijańską wiarę,
Kazał bożki zburzyć
Wzniósł krzyż i Ofiarę.—

Bolesławów było
Pięciu — jak już wiemy,
Lecz tylko Chrobrego
Wielkim zwać będziemy,
Bo Chrobry był mężny,
Granice rozszerzył,
I Rusinów z Polską
Połączył— sprzymierzył.



Kazimierz Wielki.

Pięciu Kazimierzów
W Polsce też rządziło,
O każdym z nich wspomnieć
I warto i miło.
Ale nad nich wszystkich
Najwięcej kochany
Jest Kazimierz Wielki
Królem chłopków zwany.

Władysławów siedmiu
Koronę wdziewali
Łokietek, Jagiełło
Najwięcej zdziałali.
Dwóch zaś było Leszków
Jak i dwóch Henryków,
Lecz krótko rządzili
Wśród swarów i krzyków.

Przemysław i Wacław—
Krótka o nich mowa.
Lecz Ludwik Węgierski
To osoba nowa.
Jadwiga królowa
Jest święta — kochana
Litwę chrztem obmyła,
Komuż nie jest znana?

Trzech Janów rządziło,
Sobieski Jan trzeci,
Jako słońce chwały
Na zawsze już świeci.
Aleksander Jeden
I jeden Batory,
Lecz Batory dzielny—
Stanie stu za wzory.



Jan III. Sobieski.

Zygmuntów trzech było,
A Korybut jeden,
Stanisław Leszczyński
Sam był bardzo bieden.
Potem trzech Augustów
Nieszczęsnych trzech Sasów,
Co uczyli pić — jeść
I popuszczać pasów.

August Poniatowski
Stanisław ostatni,
Leniwy — zgniuśniały
Zawiódł kraj do matki.
Zatracił nam wolność,
Legła Matka droga,
Lecz dalsza historja
Jest już w rękach Boga.

Czyteż będzie królów
W Polsce nowych wiele
Czy będą rządzili
Jak Sobieski śmiele?
Chyba inna dola
Jeszcze nam zawróci,
Tylko — niech kochają
Ojczyznę swą dzieci!

Jadwiga Strokowa.

Olbrzym — wielkolud.

Dawno, bardzo dawno i daleko, bardzo daleko, żył pewien olbrzym — wielkolud, największy i najsilniejszy z wszystkich ludzi na świecie.

Tak opowiadali, iż w wielkim palcu swojej rękawicy, wyprawił wesele swojej siostrze, a w czapce swojej przyjmował w gościnie wszystkich królów tej ziemi.

Tak opowiadali, iż gdy chciał usypać grób swojej matce, to nabrał do buta ziemi, a z tego urosła mogiła, wyższa od najwyższej góry.

Ów olbrzym — wielkolud chciał znaleść kogoś mocniejszego od siebie, ale chociaż chodził i chodził po świecie, wszędzie spotykał słabszych.

Wreszcie znalazł pewnego króla, o którym powiedziano, iż największy kraj ma pod swoim zarządem i wszyscy inni królowie się go boją.

— Będę więc temu królowi służył, rzekł wielkolud — olbrzym i zgodził się na dworzanina. Wkrótce jednak zdarzyło się, iż ktoś z dworzan w gniewie wymówił imię djabła.

Król najpotężniejszy przeżegnał się.

Spojrzał z wielkiem zdziwieniem wielkolud-olbrzym i pyta:

— Dlaczego się żegnasz?

— Boję się djabła. —

— A więc djabeł mocniejszy od ciebie, kiedy ty się go boisz; będę zatem służył djabłowi, jeśli on mocniejszy.

I podziękował olbrzym — wielkolud królowi za chleb, a sam poszedł do djabła służyć.

Znów po jakimś czasie jedzie z dworem djabelskim drogą, przy której stał krzyż z Bożą Męką.

Zawracaj! wrzasnął djabeł co miał siły i zbladł, jakby miał skonać.

— Dlaczego każesz zawracać? pyta olbrzym-wielkolud . . .

— Bo tu znak Chrystusa, odrzecze djabeł.

— A! . . . widzę iż się boisz Chrystusa; pójdę więc jemu służyć, jeśli on mocniejszy od ciebie.

Poszedł wielkolud-olbrzym od djabła, a chodząc po świecie, ciągle pytał:

— Gdzie Chrystus?

— Wszędzie! odpowie pustelnik.

— Jakto wszędzie? . . . Boją się Go wszyscy, mówią że On najsilniejszy, a ty powiadasz, iż On jest wszędzie.

— Właśnie dlatego Chrystus jest najmocniejszy, iż jest wszędzie.

— Jakże Jemu służyć? pyta olbrzym—wielkolud.

— Służ ubogim ludziom dla miłości Chrystusa, będziesz służył Chrystusowi.

Poszedł olbrzym—wielkolud dalej. Przyszedł nad brzeg głębokiej rzeki, na której nie było mostu, a prom zwykle tonął. Rzecze do olbrzyma jakiś staruszek:

— Gdybyś przez tę wodę ludzi przenosił, służyłbyś Chrystusowi, bo nikt przejść nie ma siły.

Więc olbrzym—wielkolud zbudował sobie szałas nad rzeką, zamieszkał tam i ubogich ludzi przenosił. A wiele razy przeszedł na

drugą stronę rzeki, to szeptał w pokorze: — Tobie Chrystusie! . . .

Dziękowali ludzie olbrzymowi za tę pracę i mówili: — Niech ci Pan Jezus zapłaci. Trwało to dość długo.



Sw. Krzysztof. M. Schiestl.

Aż raz w nocy, gdy olbrzym — wielkolud ciężko zasnął, ktoś go budzi.

Otwiera oczy, a to malutkie dziecię, bose, w białej koszulinie, prosi grzecznie:

— Przenieś mię na drugą stronę rzeki!

Szybko wstał wielkolud—olbrzym, zdawało mu się, iż to dziecię jak najlżejsze piórko chwyci i przeniesie — lecz o dziwo, dziecię było tak ciężkie, iż ledwie sił starczyło wielkoludowi, ażeby je na ręce podniósł. Idzie parę kroków w rzekę, lecz brakuje mu sił — słabnie . . . czuje, iż nie przejdzie przez rzekę. Jeszcze próbował parę kroków, ale nie pójdzie dalej. Zaczyna go ogarniać jakiś dziwny lęk i trwoga . . . wreszcie pyta:

— Kto ty jesteś o dziecię, iżeś takie ciężkie, jakbym cały świat niósł na ręku. . .

— Bo jestem ten, który cały świat mam w dłoni, odrzecze dziecię, jestem Chrystus! —

Wielkolud—olbrzym zachwiał się jak trzcina i byłby upadł w głębinę wody, lecz Chrystus zrobił nad jego czołem znak krzyża świętego, a wtedy moc wielka wstąpiła na olbrzyma.

— Będziesz się nazywać Krzysztof — to znaczy ten, który piastuje Chrystusa — rzekł Pan Jezus i znikł.

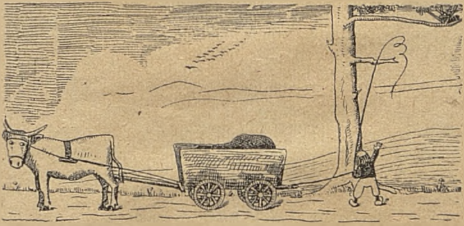
Krzysztof poświęcił życie całe służbie dla najuboższych i został Świętym.

Jadwiga z Łobzowa.

Wojtuś-mądrala.



Choć tam w szkole zakazują . . . .
Niech chłopaki gniazdka psują! .



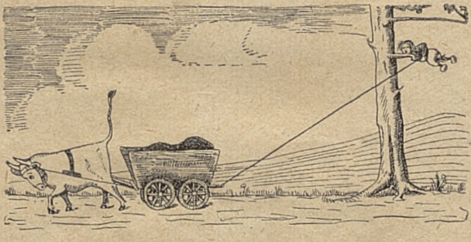
Wojtuś szybko z wozu schodzi!
I za gniazdkiem oczkiem wodzi.



Przez konar linkę przerzuca.
I do drogi gotów — kuca.



„Wio! mój wołku. wioże dalej!
Toż uciecha! aż mnie pali."



Strasznie wołek linkę ściąga;
„Stój no wołku!" Maciuś jąka.



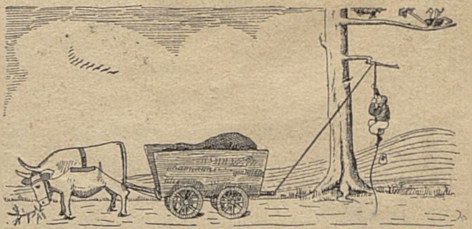
Utrzymać się nie potrafił,
I na ziemię nosem trafił.



Nie rozpacza jednak wcale;
„Cofnę nazad-doskonale."



„Teraz sztuka się powiedzie:
Wojtuś w górę zwów pojedzie."



„Wio! do góry, wioże śmiało!
Jeszcze troszkę, jeszcze mało!"



Wiążę linke u konara;
„Cóż ja widzę — sen czy mara?“



Nauczyciel z pieskiem kroczy,
„Aże mi się w oczach mroczy.“



„Złaś mi, smyku, jakiś taki
Dam ja ci dziś za te ptaki!“

T. M.

Małe Seminarjum Księży Salwatorjanów
w Krakowie, na Zakrzówku

Warunki przyjęcia.

Przyjmuje się chłopców pobożnych, pilnych i zdolnych, którzy mają wyraźną wolę poświęcenia się służbie Bożej w zakonie Księży Salwatorjanów.

Takich, którzy już byli w jakimś zakładzie lub instytucie religijnym nie przyjmuje się.

Opłata miesięczna za naukę i całkowite utrzymanie wynosi 60 zł. miesięcznie aż do ukończenia studjów gimnazjalnych. Książki i przybory szkolne opłaca się osobno. Po egzaminie dojrzałości aspiranci przechodzą do nowicjatu i odtąd Zakon bierze ich na własne utrzymanie.

Zgłaszający się winien posłać następujące papiery w liście poleconym:

1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności od Przew. Ks. Proboszcza, 3) świadectwo bierzmowania, jeśli już był bierzmowany, 4) świadectwo szkolne, 5) świadectwo lekarskie, 6) pozwolenie rodziców razem z oświadczeniem, że się zrzekają wszelkiej pomocy materjalnej ze strony syna na przyszłość, 7) własnoręcznie napisany życiorys. Pożądana jest też fotografja kandydata.

UWAGA: Świadectwo moralności i lekarskie należy żądać od wystawiających je w kopercie zamkniętej i zapieczętowanej.

Na odpowiedź należy dołączyć znaczek pocztowy.

Korespondencję wszelką należy kierować pod adresem: **Księża Salwatorjanie, Kraków 11,** albo: **Przewielebny Ks. Prowincjał Księży Salwatorjanów, Kraków, ul. Biskupia 20.**

